Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 91

Poznań, piątek dnia 26 lutego 1932

Rok XXVII

Obrady Senatu

Warszawa, 26. 2. (Tel wł.) Przeszło 6-godzinne obrady Senatu przeciągały się wskutek przydługich dyskusyj podczas załatwiania porządku dziennego, obejmującego 27 punktów. Do kilku ustaw zapowiedziano zmiany.

Jedyny incydent zaszedł przy ustawie o poborze rekruta, kiedy senator Kopczyński złożył w imieniu P. P. S. deklarację, że, stojąc na gruncie niepodległości Polski, nie może głosować za projektem w obecnej sytuacji politycznej w kraju i przyłącza się do stanowiska drugiej międzynarodówki w deklaracji do konferencji rozbrojeniowej. Sen. Wyrostek przypomniał na to, że drugą międzynarodówką kierują ci socjaliści, którzy głosują za budową niemieckiego krążownika.

Od poniedziałku Senat przystępuje do debaty budżetowej. (w)

Premjer wyjechał na wypoczynek

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł.) Premjer Prystor był w południe na Zamku, a wieczorem wyjechał na kilkodniowy wypoczynek. (w)

Sytuacja w Zag'ębiu Dąbrowskiem

Warszawa, 26. 2. (Tel. wł.) Sytuacja w Zagłębiu Dąbrowskiem w ciągu czwartku zupełnie się nie zmieniła. Przez cały dzień panował spokój. Metalowcy nie przystąpili do strajku.

W piątek została w Katowicach zwołana komisja rozjemcza w celu rozpatrzenia sprawy zniżki o 21 proc. poborów pracowników umysłowych. (w)

Obywatelstwo niemieckie Hitlera

Berlin, 25. 2. (Tel. wł.) Obywatelstwo niemieckie Hitlera stało się w dniu dzisiejszym faktem dokonanym. Dekretem rządu brunświckiego Hitler mianowany został radcą rządowym przy poselstwie brunświckim w Berlinie z równoczesnem poleceniem złożenia przysięgi na nowem stanowisku i objęcia tego stanowiska natychmiast.

Wiadomość o tem rozeszła się w stolicy w mgnieniu oka, a w Reichstagu zawiadomił o tem posłów w czasie swego przemówienia hitlerowiec Goebbels.

O obniżkę cen elektryczności

Warszawa, 25. 2. (Tel. wł.) — W akcji o obniżce cen elektryczności, w której zwyciężyła już Rada miejska w Kaliszu, gdzie obniżono cenę prądu o 10 proc. od 1 marca wzięła udział także Łódź i Warszawa. Magistrat w Łodzi wystosował wczoraj pismo do elektrowni, domagając się obniżenia ceny za światło. Odpowiednie związki zaczynają się tworzyć w Warszawie. (w)

Stosunki litewsko-niemieckie

Berlin, 26. 2. (Tel. wł.) Dla charakterystyki stosunków litewsko - niemieckich nie pozbawiony pikanterji jest fakt, że mimo zatargu o Kłajpedę kilku oficerów i podoficerów litewskich, jak donosi „Berliner Illustrierte Ausgabe", bierze udział na placu ćwiczeń w kursie Reichswehry. (D)

Mowa Brüninga w parlamencie niem.

Decydujące starcie pomiędzy kanclerzem i opozycją

Berlin, 25. 2. (PAT.) Dziś Reichstag kontynuował obrady.

Pierwszy wstąpił na trybunę kanclerz Rzeszy Brüning, powitany przez komunistów okrzykami „Kanclerz głodowy". Brüning oświadczył, że przeżywamy czasy podobnego napięcia nerwów, jak w okresie wojny, i jeżeli chodzi o stosunki gospodarcze, to na całym świecie panuje stan ukrytej wojny. Omawiając konflikt na Dalekim Wschodzie, Brüning zaznaczył, że rozwiązanie i traktowanie tego konfliktu dla Niemiec posiada specjalne znaczenie. W sprawie Kłajpedy kanclerz stanął w obronie posła niemieckiego Morata. W sprawie polsko - sowieckiego paktu o nieagresję Brüning oświadczył, że rząd Rzeszy od pierwszej chwili śledził rokowania z największą uwagą. Kanclerz wskazał na to, że jeśli Polskę zaatakuje trzecie państwo, to Rosja na mocy art. 2 paktu posiada swobodę działania. Wobec tego niema powodu, aby w stosunkach niemiecko - sowieckich zaszły jakieś zmiany. Brüning bronił się dalej przeciwko zarzutom jakoby w przemówieniach swych w Genewie nie udzielił odpowiedzi min. francuskiemu Tardieu. Zkolei bronił się przeciwko zarzutom niem.-nar., jakoby wskutek taktyki niemieckiej interwencja Hoovera spaliła na panewce. Kanclerz oświadczył, że w krytyczne dni Niemcy nie uczyniły żadnego kroku politycznego na zewnątrz bez ścisłego kontaktu z rządem amerykańskim. Brüning oświadczył, iż rząd niemiecki odrzuca wszelką odpowiedzialność za konsekwencje, mogące wyniknąć z faktu, że konferencja reparacyjna rozpocznie się dopiero na krótko przed dniem 1 lipca rb. Przechodząc do zagadnień polityki wewn., kanclerz oświadczył, że rząd Rzeszy będzie pracował przeciwko dalszej deflacji. Warunkiem poprawy sytuacji — powiedział kanclerz — jest, aby pesymizm, który zapanował obecnie w Niemczech, zniknął. Do pesymizmu tego w znacznej mierze przyczyniła się agitacja polityczna. Stosowanie dekretów przeciwko nadużyciom tej agitacji było rzeczą konieczną. W sprawie rozporządzenia min. Reichswehry o przyjmowaniu kandydatów do Reichswehry kanclerz oświadczył, że rząd Rzeszy nie odrzuca nikogo, kto stoi na gruncie lojalności. Jeśli jednak miałoby się okazać, że na zasadzie tego rozporządzenia doszłoby do nadużyć w łonie Reichswehry, to kanclerz wyciągnie z tego wszystkie konsekwencje. Nie ponoszę winy — powiedział kanclerz — iż kandydatura zbiorowa na stanowisko nowego prezydenta Rzeszy przy nowych wyborach nie doszła do skutku. W ostatnich tygodniach kilkakrotnie zaoferowałem prezydentowi moją dymisję. Poruszając sprawę możliwości przyjścia do steru rządu koalicyjnego, kanclerz stwierdził, że osoba jego przy współpracy z obecną opozycją w rachubę nie wchodzi. Kanclerz przeciwstawił się tezie, propagowanej przez prawicę, iż z dniem 9 lsitopada 1918 r. rozpoczyna się nieszczęście Niemiec, oświadczając, że przyczyny szukać należy w błędach z czasów przedwojennych, o których obecnie się zapomniało. Kończąc, kanclerz oświadczył, że od ponownych wyborów prezydenta Hindenburga zależy wiara całego świata w to, że naród niemiecki posiada jeszcze szacunek dla historji i dla osób o znaczeniu historycznem.

Mowa kanclerza była przerywana okrzykami ze strony nar.-socj. tak, że chwilami nie można było zrozumieć jego słów. Oświadczenie kanclerza, że w dn. 9 listopada 1918 r. był członkiem grupy, zwalczającej rewolucję, wywołało niezwykle silne wrażenie. Słowa kanclerza, jak podkreślają w kuluarach, stawiają soc.-dem. w trudne położenie.

Poseł komunistyczny Torgler podkreślił w swem przemówieniu, że niemieckie organizacje nacjonalistyczne utrzymują stały kontakt z czynnikami wojskowymi. Mówca powoływał się na szereg konkretnych faktów, m. i. na fakt, że w Hamburgu odbywały się akademickie kursy wojskowe w których brali udział studenci nacjonalistyczni. W kasynie oficerskim 9 płk kawalerji w miejscowości Fürstenwalde odbywały się zebrania, na które zapraszani byli wybitni przedstawiciele miejscowych organizacyj Stahlhelmu i nar.-socj. Obok dyskusji na temat polityczny omawiano tam również gry wojenne. W listopadzie 1931 r. w miejscowości Doberitz zorganizowany był kurs sportowy dla członków Stahlhelmu oraz dla narodowych - socj. i oddziałów szturmowych, który po ukończeniu wizytowali oficerowie Reichswehry w ubraniach cywilnych. W Prusach Wschodnich aktywni członkowie Reichswehry szkolili Grenzschutz, do którego należeli członkowie organizacyj nacjonalistycznych.

Po przemówieniu Torglera komuniści zaczęli śpiewać 3-cią międzynarodówkę. Przewodniczący posiedzenie przerwał.

Po wznowieniu obrad przemawiał pos. nar.-socj. Goebbels, który zwrócił się z ostrzeżeniem pod adresem lewicy przed zbyt wielkim optymizmem w sprawie wyniku wyborów.

Następnie przedstawiciel niemieckiej partji ludowej krytykował politykę zagraniczną rządu.

Pos. socjalistyczny Russmann oświadczył, że socjal-dem uczyni wszystko, aby Hitler nie zasiadł na fotelu prezydenta Rzeszy. Jeeżli „żelazny front" spotka się z faszyzmem na innej płaszczyźnie aniżeli na gruncie konstytucyjnym, to oświadczam, że będziemy umieli walczyć.

Pos. Doebrich (Landvolk) wypowiedział się przeciwko rządowi Brüninga lecz za kandydaturą Hitlera.

Imieniem partji państwowej przemawiał b. min. Reinhold, który oświadczył: Zawsze uważaliśmy plan Younga tylko za etap. Reparacje zakończyły swój żywot. Odmawia się im tylko jeszcze urzędowej metryki śmierci.

Nar.-socj. zgłosili wniosek nieufności przeciwko prezydentowi Reichstagu Loebemu. Dyskusję zakończono o godz. 22-giej.

Berlin, 25. 2. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu było walną i niezwykle burzliwą bitwą pomiędzy kanclerzem Brueningiem i opozycją. Widoczne to było nawet na zewnątrz. Bruening podczas swej mowy zwracał się przez cały czas do ław opozycji, a Goebbels przemawiał prawie wyłącznie do kanclerza. Kanclerz przemawiał z temperamentem, atakując ostro opozycję i nie cofając się przed silnemi zarzutami a nawet rewelacjami z czasów rokowań o przedłużenie prezydentury Hindenburga. Wrażenie jego mowy jest silne. Wypowiedziana z energją i temperamentem, zawierała ustępy, które dla opozycji były bardzo nieprzyjemne. To też na ławach jej podnosiła się nieopisana wrzawa a dr Goebbels kilkakrotnie podbiegał do trybuny, gestykulując i mówiąc coś do kanclerza, czego z powodu ogólnego krzyku nikt nie rozumiał. Kanclerz wykazał raz jeszcze, że jest indywidualnością polityczną nieprzeciętną i że pod niejednym względem góruje nad swymi przeciwnikami.

W odpowiedzi Brueningowi zabrali głos zarówno dr. Goebbels, jak i Freytag - Lohringhofen. Jednakże mowa Goebbelsa, aczkolwiek wypowiedziana namiętnie, nie zdołała zatrzeć wrażenia mowy kanclerza. Wybory, zdaniem Goebbelsa, są dla narodowych socjalistów walką decydującą o byt albo niebyt. Freytag - Lohringhofen w drugiem przemówieniu zaatakował twierdzenie kanclerza, który dowodził, że artykuł 2 paktu polsko - rosyjskiego zostawia Rosji wolną rękę w razie, gdyby Polska zaatakowała trzecie państwo (czytaj Niemcy — red.). Istotna treść paktu, zdaniem Freytaga, czyni ten artykuł iluzorycznym.

Jutro odbędzie się głosowanie. Według ogólnej oceny, wypadnie ono dla gabinetu korzystnie. (D)

Ziemie utracone

Poznaj Złotów, miasto Polski — Dzieje jego, dziejami Macierzy — Historyczny bastjon polskości — Ludność polska broni się przed zniemczeniem — Samodzielność gospodarcza jako broń polityczna — „Ile ziemi w rękach polskich, tyle tu Polski!..."

(Korespondencja własna).

VII

Złotów, w lutym.

Kilkudniowy pobyt w mieście, liczne spotkania z żywiołem polskim i niemieckim, kilka wycieczek w okolice, na wsie, gdzie ludność polska jest szczególnie liczna i dużo dziatwy, nie znającej jeszcze języka niemieckiego — wszystko to stanowi dla obserwatora wielką skarbnicę arcyciekawych wrażeń i spostrzeżeń. Nasuwają się siłą logiki liczne wnioski, ale na te będzie pora później. Tymczasem wrażenia:

Miasto posiada dużo uroku. Raduje wzrok malowniczość położenia, biel domów, czystość ulic, umiejętne rozplanowanie miasteczka. Wyglądem przypomina Szubin, może Krotoszyn, nasze schludne miasteczka Wielkopolski. Ludność pracowita: przeważnie kupcy, rzemieślnicy i drobni rolnicy. Godności dodaje im fakt, że stale obcują z urzędnikami władz powiatowych, skarbowych i celnych. Większość wyznaje wiarę rzymsko - katolicką; wśród tych znowu przeważająca większość to Polacy!

Historja miasta jest jednocześnie przypomnieniem dziejów Ziemi Złotowskiej i większej części Pogranicza, którą traktat wersalski niestety nie przywrócił Polsce.

Rzadko kiedy wybija się na wierzch z tak wielką jaskrawością wypróbowana prawda, że nie zawsze granice państwa pokrywają się z zasięgiem etnograficznym jego ludności. Dzieje się to szczególnie na tych obszarach, które stają się przedpolem ekspansji sąsiadujących ze sobą państw. W miarę wzrostu potęgi polityczno - państwowej jednego z państw - sąsiadów, mocniejszy zagarnia sporne przedpole ekspansyjne w swoje władanie. Typowym przykładem takich właśnie obszarów jest Pogranicze — „Grenzmark Posen-Westpreussen" jako całość. Historycznie i etnograficznie były i są te ziemie bezsprzecznie słowiańskie, które przed rozbiorem Polski wchodziły w skład Ziem Koronnych. Na wale ochronnym ziem, stanowiących dziś „Grenzmark Posen - Westpreussen", załamywała się wielokrotnie nawała żywiołu germańskiego, wypierającego tubylczą ludność słowiańską aż z pod łęgów nadłabskich. Zmagania te mają tysiąc lat historji; od grabieży margrabiego Gerona, poprzez średniowiecze, do Fryderyka Wielkiego, szału wywłaszczeniowego bismarkowskiej komisji kolonizacyjnej, aż do chwili obecnej. Walka trwa...

Ziemia Złotowska była przez wieki i jest nadal bastjonem tego wału, chroniącego przed najazdem germańskim.

Administracyjnie ujęta w powiat złotowski (Kreis Flatow), nigdy nie była przedmiotem spornym między Polską a Prusami, gdyż od roku 1295 aż do 1772 (pierwszy rozbiór Polski) należała bez przerwy do państwa polskiego. Dopiero pierwszy rozbiór Polski oddzielił Ziemię Złotowską od Macierzy. Nazwę swą wzięła ta ziemia od uroczo położonego Złotowa, starego warownego grodziszcza. Podlegało ono władzy starosty królewskiego w Nakle. Nazwa grodu według dokumentów przed rokiem 1370 brzmiała Vulutovum (Wielatów), od czego powstała niemiecka nazwa Flatow*). Złotów należał obok Nakła i Kamienia do przedniejszych miast Krajny (Krainy), stanowiącej północno - zachodmi obszar graniczny Rzeczypospolitej. Około lat 960 Krajna była własnością książąt pomorskich W władanie polskie dostaje się za rządów księcia Mieszka I; Bolesław Chrobry utrwala władztwo polskie. Na ziemiach tych toczą się jednak jeszcze długo walki, pomyślnie zakończone dla Polski. Układ między Kazimierzem III a wielkim mistrzem krzyżackim ustalił ostatecznie prawa zwierzchnicze Polski nad Krajną w r. 1295. Pierwszym panem Złotowa, którego imię zachowało się w dokumentach, był Przecław Grzymała, podczaszy poznański. Świetnie zapisał się w historji tej ziemi Andrzej Grudziński, współczesny Zygmunta I. Synowie jego doprowadzili ziemie te do wysokiego dobrobytu, dbając o rozwój rzemiosła i handlu. Tolerancyjni możnowładcy polscy nie przeciwstawiali się napływowi licznych kolonistów niemieckich, zezwalając im na zakładanie miast i osiedli na prawach magdeburskich. — Z punktu widzenia polskiej polityki demograficznej i kresowej był to wielki błąd. — Ciężkie czasy przechodziła Ziemia Złotowska w 17-tem stuleciu, kiedy po całej Polsce rozlał się „potop" szwedzki.. Gród podupada, topnieje dobrobyt, który jednak dzięki pracowitości mieszkańców niebawem się odradza.

Mimo ciężkich doświadczeń dziejowych ludność polska trzymała się hardo. Ciężkie czasy nastały, kiedy puszczono w ruch aparat komisji kolonizacyjnej, zaostrzono kurs polityki wywłaszczeniowej, wynarodowiania i dziesiątek innych szykan. Było to w drugiej połowie ub. stulecia i początkach obecnego. Polacy w Złotowskiem przetrwali to wszystko. Skazani na własne siły, stworzyli własną sieć instytucyj kredytowych, spółdzielni handlowych, instytucyj gospodarczych itp. Odcięci od urzędów, pracowali w handlu, przy warsztacie i na roli. Polacy w Złotowskiem to przeważnie rolnicy (do 300 morgów). Większych majątków niema dziś w ręku polskim; były przed r. 1919 W ciągu 10 dni pamiętnego r. 1919, kiedy zaskoczono ludność Ziemi Złotowskiej wiadomością, że Złotowskie zostaje przy Rzeszy Niemieckiej, 4 majątki polskie: Franciszkowo, Marjanowo, Tarnówko i Stawnica o obszarze przeszło 7500 morgów, padły w ręce niemieckie. Była to dotkliwa strata dla polskiego stanu posiadania. Posiadając te majątki, możnaby choć w części zaspokoić głód ziemi naszych rodaków - małorolnych w Ziemi Złotowskiej. Mimo to przeszło 20.000 morgów znajduje się jeszcze w rękach polskich.

Posiadanie tej ziemi, to rzecz wielkiej wagi. Jak to określił jeden z moich nowych znajomych w Złotowie: „Tyle tu będzie Polski, ile jest ziemi w rękach polskich".

Ir F.

*) Andrzej Krajna - Wielałowski: „Ziemia Złotowska", Biblj. Kresowa. Pogranicze Zachodnie odcięte od Macierzy, tom I., z mapami i ilustracjami.

Kontratak chiński pod Szanghajem

Chińczycy odzyskali znaczną część terenów, utraconych wczoraj rano

Berlin, 25. 2. (PAT.) „Biuro Wolffa" donosi, że gen. konsulat niemiecki w Szanghaju został opróżniony ubiegłej nocy. Ewakuacja nastąpiła z powodu niebezpieczeństwa, zagrażającego budynkowi konsulatu ze strony artylerji chińskiej, która ostrzeliwała sąsiedni gmach konsula tu japońskiego.

Tokio, 25 2. (PAT.) Gen. Shirakawa wyjeżdża wkrótce do Szanghaju jako głównodowodzący japońskiemi siłami zbrojnemi.

Na terytorjum chińskiem znajdują się już blisko 3 dywizje japońskie.

Szanghaj, 25. 2. (PAT.) Wojska chińskie odparły z niesłychaną energją atak japoński i rozpoczęły kontratak.

Chińczycy odzyskali znaczną część terenów, straconych dziś rano.

Moskwa, 25. 2. (PAT.) Korespondenci sowieccy donoszą z Szanghaju, że dziś zakończono wyładowywanie nowych posiłków japońskich w liczbie 15 000 żołnierzy.

Moskwa, 25. 2. (PAT.) Według doniesień sowieckich, Chińczycy organizują ekspedycję karną przeciwko opozycyjnym politykom mandżurskim, dążącym do oderwania Mandżurji od Chin.

Moskwa, 25. 2. (PAT.) Korespondenci sowieccy dowiadują się, że były carski generał Kośmin w porozumieniu ze sztabem japońskim formuje z emigrantów rosyjskich w okolicach Mukdenu specjalną dywizję.

Nowoformujące się oddziały mają być rzekomo przeznaczone dla dokonania dywersji w kraju nadmorskim oraz w Zabajkale.

Poświęcenie „Cieszyna"

Gdynia, 24. 2. (Tel. wł.) Wczoraj miejscowy proboszcz, ks. Turzyński, poświęcił nową jednostkę polskiej floty handlowej, statek towarowo-pasażerski „Cieszyn", który przeznaczony jest do obsługiwania „Linji Bałtyckiej" i kursować będzie pomiędzy Rotterdamem, Gdynią, Tallinem i Helsinkami.

Przy sposobności należy zwrócić uwagę osób zainteresowanych na posiadaną obecnie doskonałą okazję podróżowania morzem do Rotterdamu na polskich statkach „Cieszyn" i „Śląsk". Przejazd Gdynia—Rotterdam wraz z wyżywieniem (trzy doby) kosztuje 160 zł., wobec prawie 300 zł. za bilet II klasy koleją; przytem potrzebna jest tylko jedna wiza — holenderska.

Utrata rynku zbytu

Gdynia, 25. 2 .(Tel. wł.) Duńscy importerzy węgla polskiego donieśli swoim dostawcom, o poinformowaniu ich przez „urząd dewizowy" w Kopenhadze ,iż od dnia 1 kwietnia r. b. nie będzie dawał walut na pokrywanie rachunków za węgiel polski, przywożony do Danji.

Zakaz importu motywuje się tem, że Danja posiada z Polską bierny bilans handlowy, natomiast jest zainteresowana w nabywaniu węgla z Wielkiej Brytanji, która jest poważnym odbiorcą duńskich produktów rolnych

Eksport węgla polskiego do Danji w roku ubiegłym, przez Gdynię i Gdańsk, wynosił ogółem 1.930.000 tonn.

S. B.

Walka z przemytnikami

Katowice, 24. 2 (PAT). Na odcinku granicznym w pobliżu miejscowości Rudźiankowo banda przemytników, złożona z 15 ludzi usiłowała przedostać się do Polski Wezwani do zatrzymania, przemytnicy rzucili się do ucieczki Podczas pościgu zraniono ciężko 1 z przemytników, który wkrótce zmarł. Reszta zdołała zbiec do Niemiec porzucając towar. Przemytnicy byli odziani w białe płaszcze, celem zamaskowania się na śniegu.

Echa zabójstwa w ringu boksersk'm

Lwów, 25. 2. (PAT.) W związku z tragiczną śmiercią zawodnika „Pogoni" Godlewskiego na ringu bokserskim władze sądowe wydały nakaz sprowadzenia z Łodzi sędziego tych zawodów Landecka. Landeck, z zawodu kupiec, prezes klubu sportowego „Union" w Łodzi, złożył u sędziego śledczego wyczerpujące zeznania, po których zawieszono nad nim areszt śledczy.

Dzisiejsze pisma donoszą, że do Lwowa przybędzie komisja Pol. Zw. Boks., którego siedziba znajduje się w Poznaniu, jak również znany działacz sportowy Junosza - Dąbrowski z Warszawy. Powyższe organa fachowe, łącznie z wyłonioną we Lwowie komisją sportową do zbadania tragicznego wypadku, pozostają w ścisłym kontakcie z sędzią śledczym, któremu też służyć będą koniecznemi informacjami fachowemi.

Lwów, 25. 2. (PAT.) Wczoraj po południu wypuszczono na wolność Landecka, sędziego zawodów bokserskich, które zakończyły się w niedzielę śmiercią Godlewskiego.

Kącik polski wśród gwiazd

Gdy Sobieski rozgromił pod Wiedniem potęgę turecką, znakomity astronom gdański, rodem z Kaszub, Jan Heweljusz, chluba nauki polskiej i gorący wielbiciel Jana III, uczcił wielkie zwycięstwo króla polskiego, umieszczając jego herb, tarczę, na sklepieniu niebieskiem. Z pewnej ilości gwiazd, nie zaliczonych jeszcze do żadnej konstelacji, ułożył nowy gwiazdozbiór, nazwawszy go „Tarczą Sobieskiego". W r. 1785 zaś astronom uniwersytetu wileńskiego, ks. M. Odlanicki, ułożył z siedmiu gwiazd nową konstelację, którą nazwał ku czci swego królewskiego protektora „Ciołkiem Poniatowskiego". Zajmujący o tem bogato ilustrowany feljeton znajdą Czytelnicy w ostatnim (9) numerze „Jlustracji Polskiej". „Biedaszyby" na Śląsku, oto nagłówek sensacyjnej korespondencji o nielegalnych kopalniach węgla na Śląsku. Liczne doskonałe zdjęcia, zdobią ten zajmujący artykulik. Na szczególną uwagę zasługuje ciekawy artykuł o ostatnich wykopaliskach w Jerycho, które wyjaśniają, jak i dlaczego padły mury tego grodu, gdy zagrały pod niemi trąby jerychońskie. Mnóstwo zdjęć aktualnych, ilustrujących ostatnie wypadki w kraju i zagranicą, wreszcie zwykłe działy stałe, jak odcinek powieści, nowela, bajka dla dzieci, mody, humor i t. d., oto uzupełnienia pięknego i obfitego numeru.

S. p. Stanisław Milachowski

Wczoraj po południu zmarł znany kupiec poznański śp Stanisław Milachowski, właściciel hurtowni kawy i herbaty przy ul. Franciszka Ratajczaka.

Śp. Milachowski zasłabł niespodziewanie w hali Domu Kupiectwa Polskiego przy ul. Zwierzynieckiej, dokąd przybył na zebranie sekcji kupców hurtowników branży kolonjalnej. Do chorego wezwano mieszkającego w pobliżu lekarza p. dr. Gałdyńskiego oraz kapłana, który opatrzył umierającego św Sakramentami. Przywołane Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55) po udzieleniu pierwszej pomocy, usiłowało przewieźć chorego do szpitala. W drodze jednak lekarz Pogotowia p. dr. Czyżkiewicz stwierdził zgon wskutek udaru serca.

Niespodziewana śmierć szanowanego powszechnie kupca i obywatela, wywołała w szerokich kołach naszego miasta głębokie współczucie i serdeczny żal. (k)

KTO KUPUJE TOWARY ZAGRANICZNE, ODBIERA CHLEB ROBOTNIKOM POLSKIM!

ARKADY FIEDLER

WŚRÓD KOROADÓW NAD IVAHY

ILUSTROWANA POWIEŚĆ EGZOTYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

11)

XI.

Krótko po wschodzie słońca budzą mnie donośne, wesołe okrzyki dziecięce. To dwaj chłopcy, moi wczorajsi przyjaciele, wybrali sobie za cel pobliską żerdź i strzelają do niej z bodoki. Bodoką nazywają w lasach łuk, długości mniejwięcej metra, z którego zamiast strzałami strzela się kamyczkami lub gliniannemi gałkami. Brazyljanie i indjanie używają budoki z powodzeniem do polowania na ptactwo.

Chłopcy wykazują wprost zadziwiającą celność. Gałkę po gałce pakują z odległości dwudziestu kroków stale w to samo miejsce żerdzi, przyczem w zręczności starszemu mało co ustępuje młodszy, 4-letni brzdąc. Nie ukrywam mego zdumienia ku ich widocznej radości.

Po umyciu się w rzece, postanawiam wyruszyć do lasu, by upolować coś na śniadanie. Chłopcy mają też ochotę i chcą iść ze mną. Jedynie sprawia mi kłopot pozostawienie reszty strzelb bez opieki. A nuż ktoś obcy w międzyczasie przyjdzie i narobi jakiej szkody? — Wahanie moje widzi i rozumie starszy chłopak. W krótkich słowach nakazuje coś młodszemu, który natychmiast siada obok strzelb, ujmuje z fantazją sztucer i rozpoczyna zupełnie poważnie sprawować wartę. Najchętniej uściskałbym rozkosznego malca. Wyjąwszy dla pewności z lufy i z magazynu naboje, pozostawiam mu w dłoniach broń, niech się nacieszy. Tak to prawdziwe indjaniątko bawiło się w „indjanina".

Najbliższa droga prowadzi nas do lasku, rozciągającego się między polem Monoisa a polami reszty indjan. Ranki i wieczory, a zwłaszcza ranki, są najlepszą porą do polowania na ptactwo, które w tym czasie bywa najruchliwsze i odgłosami zdradza swoją obecność. Lasek roi się od ptaków. Na samym brzegu widzimy kilka tukanów, które powoli wędrują, przelatując z gałęzi na gałąź. Chłopiec przystaje i pyta spojrzeniem.

— Damy im pokój! — odpowiadam gestem, tukany bowiem, chociaż smaczne, nie są tak tłuste jak papugi. Towarzysz kiwa głową na zgodę i wchodzimy w las. Idąc ścieżką, spozieramy w górę i łowimy słuchem leśne echa. Nagle z wierzchołka pobliskiego drzewa zrywa się stado papug, niewidzialnych dla nas wśród gąszczu i z krzykiem leci na inne, niezbyt odległe drzewo.

Chłopiec daje mi znak, że to nie jest zwierzyna dla nas Ma słuszność. Po urywanym krzyku poznaję, że są to mniejszego gatunku papugi, prawdopodobnie tirivy Postępujemy dalej.

Niebawem gdzieś z boku dochodzą nas donośne krzyki innych papug Chłopakowi iskrzą się namiętnie czarne ślepska. Są to wielkie i smaczne papugi, baitaki. Schodzimy ze ścieżki i zachowując największą ostrożność, przedzieramy się przez krzewy. Prowadzi mnie mój towarzysz i po krótkiej chwili wskazuje palcem na czubek drzewa przed nami. Siedzą tam na wysokiej gałęzi dwie baitaki w półmetrowym odstępie od siebie. Celuję w środek między papugi w nadziei, że uda mi się trafić obydwie, chociaż taki strzał jest bardzo niepewny.

I rzeczywiście. Wraz z hukiem jedna papuga zrywa się i odlatuje zdrowa, druga trafiona spada na niższą gałąź, na której się zatrzymuje. Jest tylko zraniona i zamierza uciekać. Namyślam się, czy wystrzelić do niej drugim i ostatnim nabojem na ptaki, jaki wogóle posiadam, gdy nagle słyszę obok siebie ostre furknięcie i papuga, trafiona po raz drugi, spada na ziemię. To mój dzielny towarzysz widząc, co się święci, wypuścił z bodoki celny strzał gałką. W chwili, gdy papuga wali na ziemię, potężnym susem doskakuje do niej i już ją trzyma. Zadowoleni wracamy do domu.

Przy strzelbach zastajemy na posterunku bachora - wartownika spełniającego wytrwale swój obowiązek. Kapitonowa, którą w czasie naszego polowania wróciła z córką do ranszy, gotuje mi papugę w rosole z nieodzowną tarta kukurydzą. Rosołu robi bardzo wiele, musi bowiem starczyć dla wszystkich w chałupie: tak oto powoli wstępuję w role karmiciela Monoisowej rodziny. Papugę natomiast całą przynosi dla mnie na talerzu. Jestem potężnie głodny i zjadłbym z apetytem dwie papugi, ale tak nie można i trzeba oddać cześć zasługom. Więc jedną połkę wydzielam młodemu myśliwemu, drugą połkę jeszcze młodszemu wartownikowi. Piersi sam zjadam. Dalibóg, oddałbym chętnie połowę piersiczek nadobnej kapitonównie, gdyby nie była tak dumną i nieprzystępną pannicą.

Zajadając w trójkę, śmiejemy się do siebie. Udał nam się poranek.

XII.

Około południa od strony rzeki rozlegają się nagle przeciągłe odgłosy myśliwskiej trąbki i wprawiają w podniecenie mieszkańców chaty Monoisa. Pędzę nad Marequinhę i widzę obraz tak malowniczy, że pozostanie mi chyba przez całe życie w pamięci. Czterech Brazyljan, towarzyszy wyprawy, zamoczonych w wodzie po piersi przepycha przez ostatnią bystrzynę, czyli tak zwaną „correiderę", dwie łodzie W jednej z nich tronuje nasz czternastoletni kucharz Bolek Budasz, syn polskiego kolonisty z Candido de Abreu. Jest otoczony sforą psów i kupami bagażu

Na mój widok dobre chłopiska podnoszą powitalny wrzask, na co odkrzykuję im również radośnie Jest powód do uciechy: wszyscy są zdrowi i cali, nic z bagażu nie zginęło w rzece pomimo ciężkiej przeprawy.

(C. d. n.)

KALENDARZYK

Piątek, 26 lutego 1932.

Słońce: wschód 6,48; — zachód 17,24; — długość dnia 10 godz. 36 min.
Księżyc: wschód 23,56; — zachód 8,07; — przed ostatnią kwadrą.
Kal. rzk.: Wiktor; jutro Aleksander B.
Kal. słow.: Mirosław; jutro Wiarosław.

Zebrania

Dziś o 19 „Sokół" (Św. Łazarz) — ćwiczenia senjorów w szkole przy ulicy Berwińskiego;
o 19 Tow. Opieki nad Zwierzętami walne zebr. w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 20 Stronnictwo Narodowe (Śródmieście) w sali na Św. Marcinie 65;
o 20 Stow. Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych oddział Pozn. (m in. odczyt o aktualnych zagadnieniach bankowych) w auli W. S. H., al. Marcinkowskiego 3;
o 20.15 Wydział Lekarski T. P. N. w sali kliniki dermatologicznej U. P.;

Jutro o 19 Tow. Ogródków Działkowych im. Karola Marcinkowskiego u p. Juszyka, ul. Kraszewskiego 16;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka „Pod Złotym Lwem". Stary Rynek 75. — Apteka Sapieżyńska, pl. Sapieżyński 1. — Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo 76. — Apteka „Pod Eskulapem", pl. Wolności 13
Wilda: Apteka „Pod Koroną", Górna Wilda nr 61
Jeżyce: Apteka „Pod Gwiazdą", ul. Kraszewskiego 12
Łazarz: Apteka „Przy parku Wilsona", ul. Marsz. Focha 47
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze

Pogrzeby

Dziś: Śp. Księdza Karola Józefa Klinkego o godz. 16 eksportacja do kościoła katedr. — Śp. Bronisława Szymańskiego o godz. 16 z kaplicy cment. Św. Łazarza. — Śp. Wandy Kowalczykówny o godz. 16 z kaplicy cment. na Górczynie. — Śp. Ludwika Kaniewskiego o godz. 16,45 z kapl. cment. na Jeżycach. — Śp. Agnieszki z Winieckich Andrzejewskiej o godz. 17 z kapl. cment. na Jeżycach.

Teatr Polski

DZIŚ — „Kapitan z Koepenicku".

Teatr Nowy

DZIŚ — „Ten, którego biją po twarzy". — Występ gościnny Stępowskiego i Węgierki.

Teatr „Uśmiech"

DZIŚ — „Kraina uśmiechu".

TEATR NARODOWY

Niedziela. 28. 2. o godz. 20 po raz ostatni „Ogniem i mieczem".

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne

Niedziela. 28. 2. — XX koncert symfoniczny Dyrygent: Feliks Nowowiejski — Solista: Franciszek Berka (wiolonczela).

Epidemja grypy w Wilnie

Wilno, 25. 2. (PAT.) Z powodu silnych mrozów w ostatnich dniach na terenie Wilna wybuchła epidemja grypy. Zanotowano przeszło 1000 wypadków tej choroby.

W związku z tem ilość pacjentów w kasach chorych zwiększyła się w ostatnim tygodniu o 150 proc.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Odeon" wyświetla film p. t. „On i jego siostra". Z przykrością przyznać musimy, że nasi pobratymcy Czesi, mimo, że później od nas zabrali się do kręcenia filmów, osiągnęli sukcesy dużo lepsze od nas, zwłaszcza w dziedzinie komedji. Po słabym, ale poprawnie zrobionym „Szwejku" (z Karolem Nollem) zaprezentowali światu dwie dobre komedje: „C. K. Feldmarszałek" oraz „On i jego siostra", które i poza Czechosłowacją osiągają rzetelne sukcesy, o jakich „Ułani, ułani.." nawetby marzyć nie mogli.

Ci, którzy się zaśmiewali „C. K. Feldmarszałkiem", niewątpliwie równie wysoko cenią humor „Jego i jego siostry", witając sympatycznego Vlastę Buriana jak dobrego znajomego. (Ga)

Kino „Aurora" wyświetla film p. tyt. „Pat i Patachon jako policjanci". Nie trzeba posądzać Pata i Patachona, że zaniechali swego włóczęgowskiego rzemiosła i stali się stróżami porządku publicznego. Nie Pat i Patachon dostali się do aresztu, ale że im na zręczności nie zbywało, więc zamienili role, policjantów zamknęli w celi aresztanckiej, a sami w mundurach rozpoczęli urzędowanie.

Jowjalny, pogodny i miły humor komedyjek z Patem i Patachonem posiada tylu przysięgłych wielbicieli, że mimo, iż film nie należy do najnowszych, sala kina jest wciąż wypełniona roześmianymi widzami. (Ga)

Komitet dla spraw bezrobocia na miasto Poznań zlikwidowany

Dokończenie zebrania z poniedziałku, 15 lutego — Wobec braku gwarancji na pokrycie przez województwo deficytu, zebrani opowiedzieli się za likwidacją komitetu

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Księgarni św. Wojciecha dokończenie zebrania sprawozdawczo - informacyjnego Komitetu dla spraw bezrobocia na miasto Poznań. Z powodu choroby obłożnej nie przybył na zebranie przewodniczący p. prezes Samulski, wobec czego w jego zastępstwie zagaił obrady wiceprezes p. radca Nowicki. Na przewodniczącego zebrania powołano jednomyślnie p. prezesa Jana Zabłockiego.

Po odczytaniu porządku obrad odczytano i przyjęto po dodaniu kilku uzupełnień protokół z ub. zebrania Zkolei zabrał głos p. radca Nowicki, który wygłosił referat o obecnej sytuacji w Komitecie.

W połowie października ub. r., kiedy powołany został do życia Komitet dla spraw bezrobocia, nazywało się, że rząd — pełen troski o los bezrobotnych — wszczyna akcję pomocy doraźnej dla rzesz pracowników, którzy nie z własnej winy popadli w nieszczęście bezrobocia, a tem samem pozbawieni zostali środków do życia. Rząd wówczas rozumiał, że akcji takiej bez pomocy społeczeństwa nie sprosta, dlatego powołał komitety wojewódzkie i miejskie.

Komitet przystąpił wówczas do zorganizowania podkomitetów, a równocześnie obmyślał sposoby zyskania potrzebnych funduszy. Apelem w prasie i osobistemi zabiegami wydobył ze społeczeństwa ofiary dobrowolne, nie uciekając się do jakiegokolwiek przymusu, tem więcej, że nie posiadał do tego egzekutywy, a powtóre uważał jakikolwiek przymus za presję niedopuszczalną.

Zestawienie budżetów było bardzo trudne, gdyż w początkach deklarowanie się poszczególnych osób czy grup zbiorowych było skomplikowane, gdyż wiele instytucyj, szczególnie państwowych, było zdezorganizowanych, komu zadeklarowane składki płacić, czy Komitetowi miejskiemu czy wojewódzkiemu — ba, żądano nawet, aby odsyłano je wprost do Komitetu głównego w Warszawie.

Komitet miejski ustanowił potrzeby minimalne dla rodzin bezrobociem dotkniętych, w tem najświętszem przekonaniu, że komitety obywatelskie są łącznikiem społecznym i pomocnikiem rządu — że to, czego przez ofiarność społeczną nie dociągnie — pokryje Komitet główny.

Takie przeświadczenie tem więcej musiało się w Komitecie ugruntować, że państwo na rzecz bezrobocia nałożyło przymusowe opodatkowanie np. od biletów kolejowych, opłat listowych, dodatkowych opłat od światła elektrycznego, że zaległe podatki ściągać musiało w naturze, że niewykupione na cle towary przypaść miały komitetom bezpłatnie i tym podobne.

Tymczasem już w początkach samych Komitet miejski przyszedł do przekonania, że ofiary dobrowolne nie dociągną do potrzeb minimalnych i łudził się, że Komitet główny pokryje niedobory, które w miarę wzmagającego się bezrobocia musiały się powiększać.

Konferencje z komitetem wojewódzkim — dość częste i z trudem tylko osiągane, nie dały nic pozytywnego. Wymawiano się, że społeczeństwo poznańskie bogate, samo powinno kwestję bezrobocia opłacić, aż zniechęcenie doprowadziło do tego, że Komitet miejski wysłać musiał delegację do Komitetu głównego w Warszawie. — Delegacja wróciła bez wyniku.

Wówczas nastąpiły refleksje, kto wobec takiego stanowiska władz pokryje niedobory. Komitet wojewódzki oświadczał, że Magistrat za mało świadczy, Magistrat sam będąc w ciężkiem położeniu gospodarczem, odsyłał znowu Komitet miejski do Województwa.

Na takiem tle zwołał Komitet miejski zebranie swoich mocodawców w dniu 15 lutego, które odroczyło się bez pozytywnego wyniku do dziś.

Dziś sytuacja wcale nie jest jaśniejsza, jak była. Komitet obliczył, że do końca kwietnia — do którego to czasu przypuszczalnie prace kontynuować będzie trzeba, deficyt wyniesie około 250 tysięcy złotych. Magistrat zobowiązał się do pokrycia połowy deficytu, najwyżej jednak do sumy 125 tysięcy złotych.

Na pokrycie drugiej połowy nie ma filantropa.

Na wnioski o opodatkowaniu światła, wody i uboju — Magistrat się nie zgodził, zresztą w słusznej obawie, że takie obciążenie spowodować musi cofnięcie się konsumcji i zamiast spodziewanych zysków, raczej straty powstaną. Tej słuszności zresztą dowodzą liczne miasta w b. Kongresówce i Galicji, które nawet chwyciły się strajku świetlnego — jedynie z powodu obciążenia.

W międzyczasie sytuacja składkowa pogorszyła się. Gros społeczeństwa poznańskiego, stan średni, zawiódł, bo sam na cmentarnym spokoju gospodarczym czeka niepewnego jutra. Oprócz tego zaczęto złośliwie rozpuszczać pogłoski o fałszywej grze Caritasu i o urojonych defraudacjach, których mimo sprostowań nie zaprzestano kolportować, przyczem posądzano, że przy akcji bezrobocia Caritas załatwia swoją biedę. To spowodowało Komitety parafjalne do niezajmowania się bezrobotnymi, co powoduje nowe komplikacje. Wprawdzie rejestracje bezrobotnych załatwiono w inny sposób, lecz odpadł czynnik obywatelskiej współpracy w Towarzystwach charytatywnych św. Wincentego a Paulo.

Wobec takiego niejasnego stanowiska czynników rządowych do dotychczasowego Komitetu, obecny Komitet składa swoje mandaty, prosząc o wybór ludzi szczęśliwszych w myśl przysłowia, gdy dwóch robi to samo, to to jednak nie jest to samo.

Nad przemówieniem p. radcy Nowickiego rozwinęła się ożywiona dyskusja. Po oświadczeniu referendarza Magistratu, p. Motylińskiego, że Magistrat jest gotów pokryć połowę deficytu w wysokości 125 tys. zł pod warunkiem, że drugą połowę pokryje województwo, zebrani stanęli na stanowisku, że Magistrat w zupełności wypełnił nałożone nań obowiązki.

Ks. prał. Prądzyński, podziękował p. radcy Nowickiemu, za tak jasny referat i postawił dwa pytania: Jak przyjęto w województwie sprawę złożenia mandatów przez członków prezydjum Komitetu, i jaką drogą pokryć drugą połowę deficytu?

W odpowiedzi zabrał głos delegat wojew. p. dr. Macko, który oświadczył, że rezygnacja została przyjęta do wiadomości. Pokrycie deficytu widzi mówca tylko w nowem opodatkowaniu społeczeństwa przez nałożenie podatku od biletów kinowych itd. P. dr. Maćko stwierdza, że Komitet wojew. wydał już dotąd 370 tys. zł na bezrobotnych, reemigrantów itd.

P. prezes Jarochowski zapytuje, dlaczego województwo nie chce się zgodzić na ujednolicenie pracy w Komitecie miejskim, a wskutek nieskoordynowania tej pracy niema kontroli, czy bezrobotni, korzystający z zapomóg województwa, nie otrzymują ich również z Komitetu miejskiego.

P. red. Kędzierski zapytuje, czy wogóle istnieje Komitet wojewódzki, kto w nim zasiada, czy odbył jakiekolwiek posiedzenie, gdyż wiadomo, że powołanie Komitetu wojew. nie doszło do skutku i żadne zebranie Komitetu dotychczas się nie odbyło.

Dr. Maćko oświadczył na to, że Komitet wojewódzki istnieje, lecz zwoływać go nie będzie się tak długo, dopóki nie oczyści się atmosfera polityczna i nie będzie można przyzwoicie obradować (?!!).

Przeciwko takiemu stawianiu kwestji zastrzegł się p. redaktor Kędzierski, który w dalszym ciągu oświadczył, że w działalności Komitetu wojew., a więc w urzędzie oficjalnym, istnieje conajmniej pięciotorowość w traktowaniu organizacyj. Kto daje gwarancje, że nie ma uprzywilejowanych organizacyj o pewnym charakterze politycznym. Mówca przytoczył fakt, jaki się wydarzył na terenie t. zw. Wesołego Miasteczka podczas rozdawania żywności przez „Rodzinę Policyjną".

Na podniesione przy końcu zarzuty odpowiedział w sposób nieparlamentarny, zarzucając p. red. Kędzierskiemu kłamstwo, p. kom. Turkowski, wobec czego oświadczenie p. red. Kędzierskiego podtrzymał w całej rozciągłości p. prezes Jarochowski, powołując się na protokół z posiedzenia Komitetu na miasto Poznań oraz na skargę wniesioną przez Komitet na ręce p. wojewody.

Ks. prał. Prądzyński proponuje wysłanie do województwa żądania, aby województwo oświadczyło się ostatecznie, czy pokryje część deficytu w wysokości kwoty, zadeklarowanej przez Magistrat.

P. referendarz Motyliński składa w imieniu p. dr. Macki oświadczenie, że dr. Maćko, dotknięty wystąpieniem p. prezesa Jarochowskiego przeciw p. Frankowskiej, opuścił ostentacyjnie zebranie, którego to oświadczenia zebrani nie przyjęli do wiadomości.

W dalszym ciągu p. Motyliński złożył w imieniu p. Maćki oświadczenie, że województwo jest gotowe pokryć resztę deficytu, o ile zebrani uchwala opodatkowanie kin, a Komitet rozsprzeda przysłane z Warszawy nalepki.

Zebrani również i tego oświadczenia do wiadomości nie przyjęli, ponieważ uchwalanie podatków przekracza zakres kompetencji zebrań obywatelskich.

W dalszym ciągu dyskusja toczyła się na temat przyjęcia lub nieprzyjęcia rezygnacji prezydjum Komitetu.

P. radca Nowicki oświadczył, że dyskusja ta jest zbyteczna, gdyż bezwzględnie ustępuje z prezydjum p. prezes Samulski, ks. prał. Taczak, radca Nowicki i duchowieństwo, które, poświęciwszy się z całem oddaniem pracy charytatywnej, stało się przedmiotem niesłychanych napaści z różnych stron.

Obecny na sali przedstawiciel kupiectwa oświadczył, że sytuacja kupiectwa jest beznadziejna. Są kupcy, którzy mają zaległości w bonach na kilka a nawet kilkanaście tysięcy zł, nie mając żadnych widoków na rychłe ich pokrycie. O ile w najbliższym czasie nie nastąpi poprawa, kupcy będą zmuszeni odmówić przyjmowania bonów.

Od tej chwili pewne czynniki poczęły wytwarzać chaos w obradach, przedstawianiem niczem nieuzasadnionych żądań i wniosków nagłych. Kres temu położył wniesiony do prezydjum zebrania projekt następującej rezolucji:

1) Zebranie przyjmuje do wiadomości przedłożone sprawozdania z działalności Komitetu, wyrażając podziękowanie i uznanie Komitetowi wraz z Prezydjum za skuteczną i pełną poświęcenia pracę, również społeczeństwu, które, mimo szczególnie trudnych na zachodzie Polski warunków, wykazało wielką ofiarność na rzecz bezrobotnych.

2) Zebranie stwierdza, że wobec nieotrzymywania dostatecznych, a na początku akcji obiecywanych przez Województwo środków, Komitet nie jest w stanie prowadzić dalej akcji w dotychczasowych rozmiarach.

3) W związku z tem uchwala zebranie przekazać z dniem 29 bm. akcję bezrobocia, w ścisłem tego słowa znaczeniu, Województwu, które dysponuje funduszami z przymusowego opodatkowania społeczeństwa na cel bezrobocia (portorja, telefony, telegramy, kolej. 10 proc. od światła elektrycznego, radja etc.).

4) Zebranie przyjmuje rezygnację dotychczasowego Prezydjum, prosząc je równocześnie o prowadzenie agend Komitetu, aż do załatwienia w tej chwili zalegających spraw.

5) Zważywszy, że skutkiem kryzysu gospodarczego wzrasta z dnia na dzień liczba jednostek i rodzin potrzebujących doraźnej pomocy (w tej chwili około 4.000) apeluje zebranie do całego społeczeństwa, aby skupiło całą energję i ofiarność na wydatne popieranie materjalne i moralne akcji charytatywnej, prowadzonej przez „Caritas" i organizacje św. Wincentego à Paulo.

W głosowaniu rezolucję przyjęto znaczną większością głosów. Na tem porządek obrad wyczerpano i przewodniczący posiedzenie solwował.

Odczyt o zagadnieniach bankowych

Dzisiaj, o godzinie 20-tej, wygłosi red. dr. A. Atlas z Warszawy ciekawy odczyt „O aktualnych zagadnieniach bankowych w Polsce". Odczyt odbędzie się w auli W. S. H. przy Al. Marcinkowskiego 3.

Zapisy na członków wspierających T. C. L. przyjmują wszystkie redakcje miejscowych pism. Biura Zarządu T. C. L. znajdują się przy ul. Ratajczaka 16, tel. 10-50, gdzie przyjmuje się zapisy na członków.

Ku czci ś. p. prof. Dobrzyckiego

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się w sali 18 Coll. Minus Akademja żałobna ku uczczeniu śp. prof. dr. Stanisława Dobrzyckiego. Zorganizował ją Rektor, Senat i Rada Wydziału humanistycznego oraz Koło Polonistów Uniwersytetu Roznańskiego, oddając nią hołd pamięci znakomitego badacza literatury, profesora i rektora naszej Wszechnicy w latach 1924/25. Sala 18 zapełniła się szczelnie publicznością. Przybyli licznie profesorowie uniwersytetu, byli uczniowie zmarłego profesora, młodzież akademicka. Na okrytą kirem katedrę, nad którą wisi portret prof. Dobrzyckiego w todze rektorskiej, wstąpił pierwszy J. M. rektor U. P., prof. dr. Sajdak. W serdecznych słowach przypomniał więzy, łączące zmarłego z uczelnią. Wspomniał, jak zaraz po jej założeniu przybył na katedrę literatury polskiej z uniwersytetu fryburskiego. Mówił o zasługach, jakie położył w organizacji młodej uczelni, jakie serdeczne więzy łączyły Go ze studjującą młodzieżą. Prof. dr. T. Grabowski, kolega uniwersytecki śp. prof. Dobrzyckiego, w ciepłem wspomnieniu wyliczył dorobek naukowy, zatrzymując się szczegółowiej nad dziełami syntetycznemi. Podniósł gruntowne przygotowanie śp. profesora do pracy naukowej, jego przedmiotowość w przedstawianiu dziejów literackich i świetną metodę w wykreślaniu linji rozwojowej. Nieprędko znajdzie się historyk literatury, który przez śmierć przerwaną pracę potrafi poprowadzić dalej. Prof. dr. R. Pollak zajął się pracami nad literaturą staropolską. Umiłowania prof. Dobrzyckiego były w doskonałej zgodzie z cechami osobistemi. Z wielkiem zamiłowaniem poświęcał się studjom nad epoką Odrodzenia i sam miał w sobie wiele cech człowieka renessansu. W każdej dziedzinie, o której pisał, był wybitnym specjalistą; czy to w pracach z wieku 17-go, studjach o Kochanowskim, o humorze staropolskim, czy o kolendach stworzył dzieła, które nieprędko będą wymagały uzupełnień i poprawek. Po tych przemówieniach, reasumujących dorobek naukowy prof. Dobrzyckiego, został odczytany jego artykuł, stanowiący część większej, niedokończonej pracy. Dalsze przemówienia poświęcone były wspomnieniom osobistym o Zmarłym Profesorze. Prof. J. Langlade wygłosił przemówienie p. t. „Francuz o prof. Dobrzyckim", w gorących słowach wspominając profesora i rektora poznańskiego. Doc. dr. S. Kolbuszewski, jeden z najbliższych uczniów Zmarłego, scharakteryzował Go. jako mądrego nauczyciela, serdecznego przyjaciela, który dobrą radą wspierał swych wychowanków nietylko w pracy na uniwersytecie, ale i przy dalszej samodzielnej pracy naukowej. Wreszcie p. W. Kochański, prezes Koła Polonistów, w imieniu młodzieży akademickiej w serdecznych słowach przypomniał ojcowski prawie stosunek prof. Dobrzyckiego do młodego pokolenia, które gorąco kochał i doskonale potrafił zrozumieć, którego tak chętnie słuchała młodzież, wykładającego w tej samej sali, z tej samej, dziś kirem okrytej, katedry.

W czasie akademji śpiewał chór Wyższych Kursów Nauczycielskich pod batutą prof. W. Drzewieckiego. (t. kr.)

„ROK 1914"

To film z tych czasów, kiedy płonęły nie tylko granice, ale też mózgi i serca!

To film o roku 1914-tym, w którym poczęły się ziszczać marzenia z górą stuletnie o odrodzeniu Polski Niepodległej.

Film „Rok 1914" — to wydarte z dusz i serc polskich dzieje walk o wolność Ojczyzny — zatem obraz,

który każdy Polak zobaczyć powinien! z 300

Uroczysta premjera jutro, t. j. w sobotę, 27 lutego r. b.

W KINIE „APOLLO"

Z teatru

TEATR NOWY: **„Ten, którego biją po twarzy"**, sztuka w 4 aktach L. Andrejewa. Gościnne występy pp. K. Junoszy-Stępowskiego i Al. Węgierki.

Jedna z wielu odmian „śmiej się pajacu" w rosyjskiej wersji, utalentowanego niewątpliwie autora. Dlatego też widowisko jest ciekawe i niepowszednie.

Trudno właściwie powiedzieć, do jakiej kategorji należałoby je zaliczyć, mamy bowiem dziwną mieszaninę — z każdej odmiany potroszeczku, a wszystko tonie w swoistego pokroju mistyce rosyjskiej, w jakiejś mętnawej i mgławicowej niby - filozofji, nadającej ton całości. Dlatego też słuchacz do końca niebardzo się orjentuje, o co właściwie autorowi chodzi, co miał na myśli, wprowadzając zagadkowego „Tena" i — przedewszystkiem — dlaczego kazał mu upaść aż tak nisko.

Bardzo wiele podobnych pytań ciśnie się niejednemu widzowi na usta i oczekuje z zaciekawieniem dalszego ciągu, w nadziei, że przecież znajdzie jakąś odpowiedź. Tymczasem spotyka go zawód, albowiem w sztuce Andrejewa niema właściwie akcji — w ścisłem tego pojęcia znaczeniu — i autorowi o nią nie chodziło. Obracamy się zatem w sferze domyślników, poza które nie wybrniemy aż do samego końca. Dopiero finał przyniesie pewne wyjaśnienie, ale tylko fragmentaryczne i wyjdziemy z teatru, w dalszym ciągu niewiele wiedząc o głównym „bohaterze". Pozostanie dla widzowni — zgodnie z zapowiedzią w pierwszym akcie — zagadkowym „Tenem".

Jest mu zresztą do twarzy z tą zagadkowością i autorowi ponadto — bardzo wygodnie. Może nie grać w otwarte karty, może unikać pełnego światła, którego zasadniczo nie lubi rosyjska twórczość. Woli ona raczej półmrok, przywykła bowiem z natury rzeczy już do niego i dobrze się czuje bez nadmiaru słońca. Wówczas łatwiej dostosować do ponurego tła słowa i myśli przeważnie również mroczne i chmurne W blaskach słońca przybrałyby nieco dziwaczne kształty, wywołując często zdumienie, lub oburzenie. W cieniu — ginie ostrość konturów, a wszystko zlewa się w jedną całość.

Pod tym względem utwór Andrejewa jest bez zarzutu. Posiada doskonale utrzymany od początku do końca zasadniczy ton, który panuje niepodzielnie i każe, aby nawet poprzez śmiechu kaskady perliły się łzy. Niema w sztuce jaśniejszej postaci, a jeśli skupiają się na jednej promienie światła, to okazuje się znów — dla odmiany — że jest ona bezgranicznie naiwna, nieżyciowa. Wokoło tej postaci kręci się w niesamowitym porywie szary tłum, wirują różne kłębowiska żądz, namiętności, uniesień i pospolitych radości „zjadaczy chleba".

Chociaż kręcą się wszyscy pozornie bezplanowo, chociaż trudno uchwycić wątek akcji — jednak wyczuwa się jej tętno, regulowane wytrawną ręką zręcznego mechanika. I to niebylejakiego. Potrafi grać na strunach wyobraźni widza, wie, w jaki sposób trafić do każdego, nie skąpi też zręcznie spreparowanych fajerwerków. Błyskają one co chwila, to pod postacią nastroju, to wesołości, lub znów, dla odmiany, sentymentu — i robią swoje. A ponieważ wszystko opiera się na solidnym djalogu, ponieważ nie brak dobrych ról — zatem całość tworzy widowisko, które zawsze może liczyć na powodzenie.

Zwłaszcza jeżeli tytułową postać zagadkowego „Tena" kreuje artysta tej miary co p. Węgierko. Wyzyskał on wszystkie możliwości, jakie daje rola, a włożył w nią tyle dynamiki, takie bogactwo pomysłowości. — że przykuwał dosłownie uwagę widzowni. Śledziła z zapartym oddechem tragiczne zmagania się nieszczęśliwej istoty, bowiem tchnęły potęgą prawdziwego cierpienia, które potrafi wydobyć tylko wielki talent. A jak gdyby dla kontrastu drugi typ — przepyszne w swej grotesce, istne arcydzieło kunsztu aktorskiego w masce, ruchach i słowach — tworzy p. Junosza-Stępowski. Takiego arcyananasa w pewnym wieku doprawdy warto obejrzeć! Wszyscy pozostali wykonawcy z pp. Koronkiewicz, Czajkowskim, Kadenem i Rosłanem na czele starali się dostosować do wysokiego poziomu gry znakomitych gości. Reżysersko i dekoracyjnie całość była bez zarzutu.

J. H.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś wraca na afisz „Kapitan z Koepenicku", ten świetnie wystawiony reportaż sceniczny w 15 obrazach Karola Zuckmayera. Rolę tytułową fałszywego kapitana kreuje Zygmunt Noskowski na tle całego męskiego zespołu teatru.

W sobotę, 27 bm., „Rozwód", doskonała komedja w 3 aktach Zdzisława Marynowskiego.

Niedzielna popołudniówka przyniesie po cenach najniższych, nieodwołalnie po raz ostatni „Ich Synową" Adama Grzymały - Siedleckiego.

Z Teatru Nowego

„Ten, którego biją po twarzy" — wspaniała, fascynująca sztuka, której sensacyjna treść porywa i trzyma widownię w stałem napięciu — odniosła ogromny sukces, dzięki fenomenalnej obsadzie, w jaką wyposażył ją Teatr Nowy. Junosza - Stępowski i Al. Węgierko, bawiący na gościnnych występach — dają w tej sensacyjnej sztuce istny koncert, stwarzając mistrzowskie kreacje. Ciekawe i piękne dekoracje projektował prof. Jarocki.

„Kubuś - bohater" — arcywesoła, niesłychanie zabawna bajka dla dzieci, odegrana zostanie w niedzielę o godz. 3,30 po poł. po cenach zniżonych.

TEATR NARODOWY

(W Ogrodzie Zoologicznym)

W niedzielę, 28 bm., po raz ostatni ustępująca ze sceny w pełni powodzenia świetnie grana sztuka p. t. „Ogniem i mieczem". Kto jeszcze nie był na tej sztuce, niechaj spieszy w niedzielę do Teatru Narodowego, bo w przyszłym tygodniu premjera dalszej części trylogji Henryka Sienkiewicza p. t. „Potop".

Bilety po cenie niebywale niskiej, bo od 50 gr. do 1 zł, nabyć można w składzie cygar A. Szrajbrowskiego, ulica Gwarna 20.

Teatr Operetkowy „Uśmiech"

Dziś romantyczna operetka Lehara „Kraina Uśmiechu", która zdobyła niebywałe powodzenie. W roli księcia wschodu wystąpi gościnnie świetny tenor opery poznańskiej p. St. Roy.

W sobotę — przedostatnie przedstawienie sezonu z niezawodnym „Hrabią Luxemburgiem".

W niedzielę po południu po cenach najniższych prześliczne widowisko dla dzieci, z muzyką i tańcami pod tyt.: „Imieniny Krysi Leśniczanki".

Stronnictwo Narodowe

Koło Śródmieście

Zebranie plenarne odbędzie się n i e w piątek 26 bm lecz we w t o r e k 1 marca o godz 20-tej w lokalu Stronnictwa Narodowego św Marcin 65 Na porządku obrad referat p posła Piestrzyńskiego n. t. „Obecna sytuacja polityczna". O liczne i punktualne przybycie prosi Z a r z ą d.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

Ratunek dla skórno-chorych!

Krem na skórę **„HEILWUNDER"**, patent gdański Nr. 1919 Niezwykła kosmetyka do pielęgnacji skóry skutkuje z powodu swoich właściwości w rozpaczliwych wypadkach wszystkich **liszaji** nawet **liszaji ropnych, ranach u nóg, egzemie, przyszczach, wyrzutach**, wszelkiego rodzaju **czerwoności twarzy i nosa, odmrożeniach itd.** Przy zamówieniach uprasza się o cel użyteczności. Świetne uznania **Jeżeli bez skutku, zwrot pieniędzy Cena 8.00 zł. Wysyłka za zaliczką. Przy wysyłce sumy zgóry, bez portorjum** nw 4 425

Chem. Kosm. Laboratorjum „KLOSSIN", Gdansk 2. Hundegasse 43.

Akcjonarjuszy

Tow. Akc. „EXTRA", Krotoszyn

uprasza się o zgłoszenie celem utworzenia mniejszości dla wspólnego wystąpienia w sprawie likwidacji. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod **zw 13491**

Skradziono

w piątek, dnia 19 lutego r b. wieczorem między godziną 6 a 7 ze zamkniętego mieszkania W. Maciejewskiej, ul Mostowa 5 a:

2 pierzyny czerwone z powłokami, kapę z łóżka niebieską w biały deseń, parę półbucików damskich czarnych, safjanowe — nowe, torebkę czarną z łańcuszkiem niklowym zawartość w niej: bransoletka złota starożytna — antyk, łyżeczkę od kawy srebrną z monogramem W. M., broszkę podłużną złotą i drobnostki z biżuterji, portmonetkę bronzową skórkową, z drobną monetą około 3,— zł, kawał niebieskiej satyny z łóżka drugiego i kawał niebieskiego płótna z drugiego łóżka od boku. zw 13542/3

Ostrzegam przed kupnem. Złodzieja proszę oddać w ręce policji.

1 SPRZEDAŻE

2 domy

Szamotuły. 2 składy 7 ubikacyj. Wronki 1 skład. 5 ubikacyj. ogrody. korzystnie sprzedam. — Oferty Kurjer Pozn. zdw 31 798

Skład

przy ruchliwej ulicy sprzedam. Adres wskaże Kurjer Poznański zdw 31 809

Sprzedam

maszynę do szycia. Bączkowska. Długa 4. zdw 31 804

Kur, Perlic, Indyczek

kupuje — wszelką ilość kury białomięsne nieduże najwyżej 3 funty żywej wagi. St. Matyaszczyk. Leszno. Rynek 20. Telefon: Leszno 301. zdp 31 668

7 PIENIĄDZ

Dolary

w złocie nowe, pełnej wagi monety, kilkanaście tysięcy sprzeda Amerykanin z powodu wyjazdu. Złoto obecnie najlepszą lokatą, niepodlegająca wahaniu. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdpw 32 091

14 DZIERŻAWY

Piekarnia

kawiarnia cukiernia w ruchliwem mieście granicznem zaraz do wydzierżawienia do objęcia 2 000 zł. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 31 683

Skład

podmiejski z trzema ubikacjami, stajnią wydzierżawi gospodarz. Oferty Kurjer Pozn. zdp 32 106

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Pokojowa

czysta uczciwa sumienna poszukuje posady zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdw 31 716

Praczka

poszukuje prania Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 31 773

28 WOLNE MIEJSCA

Uczennicę

względnie młodszą ekspedjentkę, branży pończoszniczej potrzebuje z małą kaucją. Czesonkowska. Strumykowa 11 od 9—11. z 29

Przedpłata na marzec 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie z 4.94, kwartalnie zł 14.82, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6 łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz 22 u stróża: do wydania wieczornego „drobne" do godz. 11 większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072. w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.